

Jeżeli się nie obudzimy, to skończy się tragicznie

Wersja wywiadu z Rebeccą Sommer została przywrócona, by czytelnicy mogli sprawdzić jak fałszywe były oskarżenia rzucone pod adresem naszej redakcji, że zmanipulowaliśmy wywiad. Rebecca Sommer ani nie postawiła takich zarzutów, a w toku weryfikacji tekstu postanowiła jeszcze bardziej rozbudować swoje wypowiedzi. Nowy wywiad znajdzie Państwo [pod tym adresem](#).

„Wśród moich podopiecznych mogę na palcach jednej ręki policzyć tych, którzy się zintegrowali. Większość żyje z socjału, mieszka w dobrowolnie stworzonych gettach i przebywa tylko z innymi muzułmanami” - mówi Rebecca Sommer*, aktywistka praw człowieka, która przez wiele lat pracowała z imigrantami.

Wywiad dla Euroislam.pl przeprowadziła Natalia Osten-Sacken.

N.O-S.: Rebecca, pracowałaś wiele lat z uchodźcami i imigrantami, jesteś znaną aktywistką praw człowieka. Od początku fali imigracji w 2015 roku byłaś jedną z najbardziej znanych osób walczących o nieograniczone przyjmowanie tych osób do Niemiec. Co miało wpływ na zmianę twoich poglądów?

R.S: Wiele lat wierzyłam w człowieka, w humanizm i w pewnym momencie doznałam bardzo przykrego przebudzenia. Przyczyny tego były tak złożone, że po prostu nie mogłam już dłużej przemykać na nie oczu. Na pewno jednym z głównych punktów zwrotnych był Sylwester w Kolonii. Nagle rozumiałam, że to zachowanie pasuje do miażdżącej większości muzułmanów, z którymi miałam w moim życiu do czynienia. Zawsze starałam się ich zachowanie jakoś usprawiedliwiać, na przykład tym, że są nowi, i wierząc, że te zachowania z czasem się zmieniają. Pokładałam wielkie zaufanie w naszych europejskich wartościach i naiwnie sądziłam, że każdy człowiek musi się nimi zachwycić i je przejąć. I nagle przyszło mi do głowy, że przecież oni wyrosli z całkiem innymi wartościami, że od dziecka przechodzą pranie mózgu i są indoktrynowani islamizmem. A do tego, pojawiając się tutaj trafiają od razu w szpony radykalnych imamów, którzy umacniają ich jeszcze w ich fanatyzmie i zakazują im mieszania się z niewiernymi, nad czym niemieckie państwo nie ma już niestety żadnej kontroli.

Dodatkowym ciosem było dla mnie poznanie prawdy o moich podopiecznych. Towarzyszyłam im latami, należeli do grona moich przyjaciół, bywali u mnie w domu, pomogłam im otrzymać azyl i mieszkania. Spędzałam niezliczone darmowe godziny mojego prywatnego czasu nad pojedynczymi przypadkami. Jednak w pewnym momencie zauważyłam, że osoby te uprawiają ze mną takiję. Ja sama byłam ciągle ostrzegana przez ludzi, którzy nie tylko uciekli z terenów objętych wojną, ale musieli także uciekać przed muzułmanami, jednak nie chciałam ich słuchać. I nagle okazało się, że moi podopieczni, którym załatwiałam wszystko, którzy jedli ze mną wieprzowinę, pili alkohol, wyśmiewali religię i osoby religijne, są stałymi gośćmi w meczetach i o mnie nie wyrażają się inaczej niż „niemiecka dziwka”. To bardzo mnie zabolalo i dało do myślenia. W międzyczasie założyłam sobie akta spraw i śledzę postępy moich podopiecznych. I co się okazuje? Większość z tych, którzy przybyli już lata temu, nadal nie pracuje i nawet nie mówi po niemiecku. Od tego czasu straciłam wszelki zapał i ochotę do pracy z tymi ludźmi. Doprowadzam tylko niektóre rozpoczęte sprawy do końca.



Aktywiści AG F+M, Rebecca Sommer w środku

N.O-S: Użyłaś słowa takija. Jak je rozumiesz i gdzie się z tym zetknęłaś?

R.S: Słowa takija nie zna prawie żaden Europejczyk, a ludzie, którzy próbują ostrzegać przed tą formą zachowania, są od razu piętnowani jako skrajnie prawicowi rasiści, nawet jeśli sami pochodzą z tych samych regionów, co imigranci. Takija oznacza po prostu kłamstwo funkcjonujące w islamie i używane wobec „niewiernych”, które pozwala nawet na jedzenie potraw haram (zabronionych) lub udawanie ateisty. Poza tym trzeba być świadomym, że w krajach arabskich mówienie nieprawdy nie jest naganne. I taki łatwowierny niemiecki wolontariusz styka się z kulturą, której zupełnie nie pojmuję. Po pewnym czasie zauważasz jednak, że wszyscy imigranci opowiadają to samo: że studiowali prawo lub informatykę, że pochodzą z bardzo bogatej rodziny z willą z basenem i przede wszystkim, że cała ich rodzina zginęła w wyniku działań wojennych. I nagle w Niemczech pojawiają się bracia, wujkowie, ciocie, rodzice i nagle cała nieżyjąca rodzina liczy już 10 osób i posiada trzy mieszkania. Żeby to zrozumieć, trzeba wiedzieć, że u muzułmanów wykorzystywanie naiwności słabszego nie jest potępiane. W tej kulturze liczy się silny i jeśli pomagasz komuś tak po prostu, z dobrego serca, to nie mieści się w ich pojmowaniu świata. Jesteś dla nich po prostu głupi, co oznacza słaby. I tak oni nas postrzegają – jako głupców, upadłe społeczeństwo słabeuszy. Większość Europejczyków nie jest w stanie tego pojąć, ponieważ to nie jest zbieżne z chrześcijańskimi wartościami, na których jednak opiera się nasza kultura.

N.O-S: Pracowałaś także w schroniskach dla uchodźców. Co rzuciło ci się w oczy?

R.S: Tam spotykają się przedstawiciele wielu religii, głównie muzułmańscy mężczyźni i obok nich osoby, które były przez muzułmanów gwałcone, torturowane, całe wsie wymordowane. Jest wiele punktów zapalnych. Najczęściej jednak dochodzi do prześladowania innowierców przez muzułmanów. Po pierwsze stanowią oni większość w schroniskach, po drugie wierzą, że są „nadludźmi” a wszyscy nie wyznający islamu są im podlegli. Na małej przestrzeni takie konflikty się nasilają. Na przykład „niewierni” nie mają prawa przebywać z nimi równocześnie w kuchni lub pralni. Są zwyczajnie przeganiani. Poza tym muzułmańscy mężczyźni często napastują kobiety, także czasami samotne muzułmanki, a ochrona nie tylko nie reaguje, ale często sama dopuszcza się takich czynów. Jest to spowodowane faktem, że większość ochroniarzy to także muzułmanie. Tutaj mamy znowu przypadek – muzułmanie przeciwko „innym”, nieważne z jakiego kraju pochodzą. Znam także niezliczone przypadki wolontariuszek, które były napastowane przez imigrantów i ochronę. W tej sprawie złożyłam już wiele wniosków na policję, ale jak się można domyślić, nic do tej pory nie

zostało w tej sprawie zrobione.

N.O-S: Wspomniałaś o napastowaniu wolontariuszek. Jednak w prasie nie można znaleźć informacji o tym. Dlaczego?

R.S: Znam niezliczone sytuacje napastowania wolontariuszek, jednak żadna nigdy nie zgłosiła takiego przypadku na policję, ponieważ żadna nie chciała być postrzegana jako przeciwniczka uchodźców i narobić problemów ośrodkowi. W tym przypadku działa ten sam mechanizm, który działał u mnie - ciągle usprawiedliwianie: on jest nowy, nie ma pojęcia jak się zachować, nie rozumie naszej kultury. I w ten sposób usprawiedliwia się to zachowanie, nie kojarząc go z poczuciem wyższości, jakie tym mężczyznom wszczepia islam w stosunku do niewiernych i kobiet. A zwłaszcza do zachodnich „nierządnic”, ponieważ właśnie z takim obrazem Europejki przybywają ze swoich ojczyzn. W mojej grupie napastowanie zdarzało się bardzo często, zwłaszcza w stosunku do wolontariuszek uczących imigrantów niemieckiego i mających z danym imigrantem kontakt kilka razy w tygodniu. Po pewnym czasie takie wolontariuszki były przekonane, że wszystko układa się świetnie i starały się zwyczajnie po ludzku być serdeczne. Nie zdawały sobie sprawy, że dla nich są jedynie „niewierną” i obiektem seksualnym, gdyż uchodźcy na początku wydają się bardzo mili, czyli uprawiają wyżej wspomnianą takiję. I często następowała bardzo niemiła niespodzianka, gdy do tej pory przyjazny imigrant rzucał się nagle na nią i próbował dopuścić się gwałtu, a przy próbie obrony dotkliwie ją bił i zaciągał za włosy do łazienki lub w inne ustronne miejsce.

N.O-S: Jak byś mogła opisać stosunek imigrantów do kobiet i ogólnie pojętych praw człowieka?

R.S: Jeśli pyta się imigrantów o ich stosunek do podstawowych praw człowieka, jak równość, wolność osobistą i równość między mężczyzną i kobietą to 75% przyznaje, że się z nimi nie zgadza. Dlatego bardzo mnie niepokoi, gdy widzę, że coraz więcej młodych Niemek wiąże się z imigrantami. One nie rozumieją ich kultury i nie mają pojęcia, co imigranci mówią o nich między sobą. Nie wiedzą, że wielu z nich ma już żony w kraju swojego pochodzenia, które przyjadą do nich w ramach łączenia rodzin. Prawda jest też taka, że na początku imigranci nigdy się nie zdradzają ze swoją religijnością - piją i jedzą niemieckie potrawy, korzystając ze wszystkich aspektów, jakie niesie ze sobą taki związek. I wtedy te kobiety myślą, że ich partner jest wyjątkowy, a wszystkie zasłyszane opowieści są nieprawdziwe. Nawet jeśli zdarzają się stosunkowo umiarkowani, którzy się integrują i żenią z Niemkami lub innymi kobietami, to ich nietolerancja zaczyna się od córek.



Foto: Rebecca Sommer
(arbeitsgruppefluchtundmensenrechte.wordpress.com)

N.O-S.: Jaki jest stosunek płci i poziom wykształcenia wśród tej nowej imigracji? Słyszeliśmy przecież, że są to uchodzące przed wojną kobiety z dziećmi i wysoce wykształceni specjaliści.

R.S: Miażdżąca większość tzw. uchodźców i imigrantów, także tych sprzed roku 2015, to mężczyźni. Jednak w ciągu ostatnich lat mieliśmy już wiele przypadków łączenia rodzin i na tej podstawie zwolennicy imigracji tworzą mity o samych kobietach i dzieciach uciekających do Niemiec spod bomb. Ja sama podczas mojej pracy znalazłam wielu samotnych mężczyzn, pomagałam w sprowadzeniu ich krewnych do Niemiec i wiem, że takie procedury są przeprowadzane intensywnie cały czas. Wszystkie sprowadzone żony są albo w ciąży, albo rodzą dzieci już w Niemczech. To napędza mnie niepokojem, gdy myślę o wskaźniku urodzeń w niemieckich rodzinach.

Co do poziomu wykształcenia imigrantów przybyłych od roku 2015, to niestety muszę przyznać, że większość z nich nie ma w ogóle żadnego wykształcenia. Wiem, że na początku prasa podawała, że są to ludzie wysoko wykształceni i specjaliści w różnych dziedzinach – lekarze, informatycy – ale to po prostu nieprawda. Ja sama pisałam takie artykuły, które wciąż możesz znaleźć, jeśli wpiszesz moje nazwisko w Internecie. Prawda jest taka, że takie informacje były po prostu powtarzane przez wszystkich, ale niewielu dziennikarzy tak naprawdę widziało kiedykolwiek tych imigrantów.

Dodatkowy problem jest taki, że jeśli rzeczywiście ludzie ci mają jakieś wykształcenie, to i tak większość z nich nie będzie w stanie utrzymać swoich rodzin i będą żyli z pomocy socjalnej, ponieważ nie odnajdą się na naszym rynku pracy. Nawet jeśli przyjeżdżasz jako dentysta czy lekarz z Bliskiego Wschodu, to studia tam są tak różne od naszych, że nigdy nie będziesz tutaj praktykował. Oczywiście zdarzają się wyjątki. Moja podopieczna – syryjska specjalistka od IT bardzo szybko znalazła pracę, obecnie zarabia 3000 euro. Jednak warto wspomnieć, że ona jest ateistką, kompletnie odcięła się od innych imigrantów i nigdy nie pojawiała się w moim domu jeśli gościłam innych muzułmanów, zwłaszcza mężczyzn. Ponieważ, jak mówi, całe życie cierpiała jako kobieta pod jarzmem islamu i według jej słów „wszyscy muzułmańscy mężczyźni są tacy sami”.

N.O-S: Czy napływ nowych imigrantów z krajów muzułmańskich stanowi także zagrożenie dla żyjących tutaj liberalnych muzułmanów?

R.S: Mamy w Niemczech wiele kobiet pochodzących z muzułmańskich rodzin, które żyją tutaj wiele lat, wywalczyły sobie prawo do samostanowienia, wykształciły się, nie zasłaniają włosów. I one mi opowiadają, że w okolicach, gdzie jest teraz dużo imigrantów z krajów arabskich, nie mają znowu żadnej wolności. Jeśli tacy muzułmanie rozpoznają w nich kobietę z ich kręgu kulturowego, to bez przerwy ją zaczepiają, krytykując jej zbyt zachodni strój i obrzucając wyzwiskami i groźbami. My natomiast jako państwo płacimy tym ludziom za ich brak integracji wysokie zasiłki i przyglądamy się bezsilnie atakom na już zintegrowane jednostki. Poza tym ciągle rośnie odsetek mordów „honorowych” – pamiętajmy, że w tej kulturze kobieta jest własnością mężczyzny.

Niepokojące sytuacje wstrząsają ostatnio uniwersytetem w Hamburgu. Uczelnia musiała na początku października stworzyć dziesięcypunktowy regulamin, dotyczący wolności osobistej i religijnej, ponieważ muzułmańscy studenci atakowali w straszny sposób kobiety nie noszące chust, co zakłóciło funkcjonowanie całej uczelni. Oczywiście inne formy agresji, takie jak żądanie usunięcia mięsa wieprzowego ze stołówki czy odrębnych sal modlitewnych dla różnych płci, są także [na porządku dziennym](#).

Umma, wspólnota muzułmańska w Niemczech, bardzo się stara, jak to się mówi, coraz głębiej

wsadzać stopę między drzwi. Wciąż usiłują się przedstawiać jako ofiary, uskarżając się, że są obrażani lub dyskryminowani, co w ostatecznym rozrachunku doprowadza do tego, że wszyscy im ustępują. Bierze się to z fałszywie pojętej tolerancji i poczucia, że w Niemczech nikt nie może się czuć prześladowany. Jednak najwyraźniej nikt nie zauważa, że przez to zaczyna być dyskryminowany nasz własny naród i nasze własne wartości.

Za cztery lata możemy mieć już poważny problem - muzułmanie prędzej czy później założą swoją partię i ponieważ posiadają już duży elektorat, będą nie do powstrzymania.

N.O-S: Słyszałam od Seyran Ates z meczetu liberalnego w Berlinie, że w Niemczech bardzo dużym problemem są małżeństwa przymusowe.

R.S: Tak, mamy coraz więcej małżeństw przymusowych 12-13 letnich dziewczynek i handlu dziećmi. Ja również zajmuję się małżeństwami aranżowanymi i zgłaszałam już wielokrotnie na policję takie przypadki, ale policja wcale nie chce się mieszać w te sprawy, argumentując, że „taka jest ich kultura”. Czyli nagle mamy dwa systemy prawne obowiązujące na terenie jednego państwa! Czasami problemem jest także fakt, że taka dziewczynka nie chce opuścić swojego męża, ponieważ nie zna niczego innego, niż kultura, w której została wychowana. A przecież te dziewczynki są sprzedawane. W jednej ze znanych mi spraw dziewczynka została kupiona za 8 tysięcy euro. Mamy także przypadek [Pakistańczyka](#), który zgwałcił sześciolletnią dziewczynkę i dostał wyrok półtora roku w zawieszeniu. Następnym problemem to gwałty w małżeństwach. Mam pod opieką kobietę z Afganistanu, która oskarżyła swojego męża o wielokrotne gwałty i nie został skazany, „ponieważ nie zdawał sobie sprawy, że to jest gwałt”. Dodatkowym problemem jest wielożeństwo. Sądownictwo u nas jest bardzo lewicowe, większość sędziów jest proimigrancka i imigranci są faworyzowani. Powoli przestajemy mieć funkcjonujące prawo.

CYTAT

N.O-S: A co z przestępczością?

R.S: Rzeczywiście mamy poważne problemy z islamskimi przestępcami. W samym Berlinie mamy gang składający się z około tysiąca muzułmanów. (Dane pochodzą od informatorów Sommers, ale informacje są również [tutaj](#)) i [tutaj](#). Głównym ich procederem jest fałszowanie paszportów i przywożenie niewolnic seksualnych do Niemiec, co według moich źródeł w policji, których nie mogę ujawnić, odbywa się mniej więcej raz w miesiącu. Są między nimi 12-letnie dziewczynki, które są także często sprzedawane jako „żony”. Wiele z tych rodzin, do których trafiają, zajmuje się produkcją dziecięcej pornografii. Dowiedziałam się o tym, gdy trafiłam na taki film z udziałem mojej 14-letniej podopiecznej z Serbii, która była wielokrotnie gwałcona przez pięciu dorosłych mężczyzn. Ten film kursuje w internecie! Znałam ją od dziecka, to był dla mnie straszny cios. I takich przypadków wykorzystania seksualnego miałam bez liku.

W międzyczasie nauczyłam się pisać listy jak prawnik i wysłałam setki listów do policji i prasy. Bezskutecznie! A przecież imigranci stanowią olbrzymi odsetek osób wchodzących w konflikt z prawem. [Jak mówią statystyki](#) ćwierć procenta imigrantów z Azji Południowo-Wschodniej czy Japonii popełnia przestępstwa, jednak już inni imigranci popełniają cztery razy więcej przestępstw niż Niemcy. Rozpatrując te dane według narodowości, to Egipcjanie, Algierczycy, Libijczycy czy Tunezyjczycy popełniają nawet 13 razy więcej przestępstw niż Niemcy; Marokańczycy 6 razy więcej, Syryjczycy trzykrotnie tyle co Niemcy, a Afgańczycy ponad 2,5 raza. Patrząc z innej strony, imigranci stanowią prawie połowę osadzonych w więzieniach, a w Bawarii nawet rekordowe 56%. Somalijskich imigrantów oceniam osobiście jako najgorszych i najbardziej niebezpiecznych - ze względu na ich fanatyzm religijny i pogardę dla europejskich kobiet.

N.O-S: Słyszałam, że sytuacja w niemieckich szkołach jest dość dramatyczna. Co możesz powiedzieć na ten temat?

R.S: Jak pokazują najnowsze badania, w niektórych szkołach liczba dzieci z tłem migracyjnym sięga nawet 50% i poziom nauczania [obniżył się drastycznie](#). Największy problem jednak mamy z dziećmi z rodzin muzułmańskich, które stanowią największą grupę wszystkich uczniów z tłem migracyjnym. Jak już wspomniałam, jest to kultura silniejszego i dużym problemem jest agresja i przemoc w domach rodzinnych. Inaczej niż w niemieckich rodzinach, dzieci wychowywane są za pomocą kar cielesnych i bicie przez ojca czy starszych braci jest na porządku dziennym. To sprawia, że także dzieci są bardzo agresywne i rozwiązują wszelkie konflikty siłą. Zupełnie inaczej chowane dzieci z innych kultur są od razu na pozycji straconej. Próbując dyskutować – co w oczach muzułmańskich czyni z nich słabeuszy, stają się potencjalnymi ofiarami. Poza tym dzieci takie reagują grupowo – jeśli wdasz się w konflikt z jednym, masz przeciwko sobie grupę liczącą kilkadziesiąt osób, ponieważ oni postrzegają świat jako „muzułmanie przeciwko innym”.

Dochodziło i dochodzi do bardzo wielu poważnych uszkodzeń ciała, a nauczyciele mają związane ręce, ponieważ prawo nie pozwala im reagować. Szkoły specjalne dla dzieci agresywnych są już przepełnione i brak jest chętnych do pracy nauczycieli. Dodatkowym problemem jest pomysł forsowany przez lewicowe partie, żeby muzułmańskie imigrantki szkolić jako nauczycielki. Ja widzę tutaj dwie pułapki. Po pierwsze, te kobiety noszą chusty, co złamie prawo o neutralności religijnej i będzie negatywnym wzorcem dla muzułmańskich dziewczynek. Po drugie, mówią bardzo źle po niemiecku, co grozi tym, że za dziesięć lat dzieci imigrantów nie będą mówić po niemiecku; w zasadzie są już takie przypadki.

N.O-S: Co uważasz za największy błąd w polityce migracyjnej?

R.S: Nasze przepisy azylowe. Nasze prawo mówi, że każdy, dopóki nie odrzuci się jego wniosku azylowego traktowany jest jako uchodźca. Takie sprawdzanie jednak trwa bardzo długo i może się okazać, że urzędnicy nie są pewni czy prawo do azylu przysługuje, czy nie i wtedy taka osoba może zostać przez jakiś czas w Niemczech. Takie osoby mają status „tolerowany” (Geduldet), a po kilku latach często dostają prawo do pobytu przez „zasiedzenie”. Osoby, które już raz zostały odrzucone, wracają tutaj z tymi samymi dokumentami i nazwiskami, znowu wnoszą o azyl i zabierają miejsce prawdziwym potrzebującym. Jeśli taka osoba wyjedzie dobrowolnie, ma prawo do powrotu do Niemiec po trzech miesiącach. Poza tym w prawie europejskim jest napisane, że każdy człowiek może mieć powód do wystąpienia o azyl i czuć się prześladowany, na przykład jako mniejszość seksualna, nawet jeśli pochodzi z kraju uznanego za bezpieczny. I z tych właśnie krajów pojawiają się w Niemczech tłumy ludzi, którzy żądają azylu z najdziwniejszych powodów i zostaje w ten sposób puszczona w ruch maszyna prawa, co trwa wiele miesięcy.

Najczęściej otrzymują kiedyś wezwanie do opuszczenia Niemiec i wtedy nagle jeden z członków rodziny zapada na chorobę – najczęściej są to choroby psychiczne, załamanie nerwowe – i ze względu na tę chorobę postępowanie zostaje wstrzymane. Takie rozszady z urzędami mogą się ciągnąć nawet kilka lat; następnie osoby takie opuszczają Niemcy i po trzech miesiącach są już tutaj z powrotem i cała zabawa zaczyna się od początku. Jak się zdążyłam zorientować, bardzo wielu „azyłantów” ma domy a nawet gospodarstwa w swoich ojczyznach i nie istnieje żaden powód, dla jakiego musieliby opuszczać swój kraj. Część z nich żyje tutaj z zasiłku, ale część pracuje na czarno i wzbogaca się. Opuszczając Niemcy potrzebują wielkich samochodów do przetransportowania zebranych przez siebie dóbr, które później sprzedają w swoim kraju, a następnie wracają i występują o azyl.

N.O-S: Jak wiemy, pojawiły się także plany łączenia rodzin. Co o tym sądzisz?

R.S: Od marca 2018 rozpocznie się łączenie rodzin i w ciągu następnych trzech lat przybędzie do

Niemiec kolejna rzesza ludzi, zarówno członków rodzin jak i nowych imigrantów. Wszyscy już wiemy, że integracja się nie powiodła, a nasi politycy nadal idą tą drogą, wykrzykując hasła jak: „nikt nie jest nielegalny” czy „refugees welcome”. Wśród moich podopiecznych mogę na palcach jednej ręki policzyć przypadki tych, którzy się zintegrowali. Większość żyje z socjału, mieszka w dobrowolnie wytworzonych gettach i przebywa tylko z innymi muzułmanami. Obawiam się, że jeżeli nie zaczniemy reagować natychmiast i nie zatrzymamy tej imigracji, to niedługo będzie za późno. Obawiam się, że takie masy ludzi całkiem zaczną rozmywać naszą, i tak już słabą tożsamość, zwłaszcza, że pochodzą oni z bardzo agresywnej kultury.

N.O-S: Co Twoim zdaniem należy zrobić z imigrantami, którzy się nie integrują?

R.S.: To nie jest takie proste. Nie można się pozbyć kogoś pochodzącego z kraju objętego wojną, nawet jeśli skłamał co do swojego wieku, popełnił przestępstwa. Państwo jest tutaj bezradne. Na przykład Syryjczycy - najpierw byli tutaj ze względu na wojnę a teraz są dlatego, że wszyscy twierdzą, że byli przeciwko Assadowi i grozi im tam kara śmierci. I choć taka deklaracja oznacza przecież jednoznacznie, że należeli albo do ISIS, albo do tzw. „umiarkowanych” rebeliantów, którzy dopuścili się także wielu zbrodni, prawo nie zezwala na ich deportację. Myślę, że najlepszym rozwiązaniem byłoby drastyczne obcięcie zasiłków.

N.O-S: A jak według ciebie należy postępować z islamem na terenie Niemiec?

R.S: Przede wszystkim należy absolutnie zakazać budowy nowych meczetów i uważnie obserwować te już istniejące. Za cztery lata możemy mieć już poważny problem - muzułmanie prędzej czy później założą swoją partię i ponieważ posiadają już duży elektorat, będą nie do powstrzymania. Z pomocą lewicy zaczną zmieniać przepisy, do których to my będziemy się musieli dostosować. Jak wiemy - niewiernych w państwie rządzonym zgodnie z prawami islamu należy nawrócić albo obłożyć podatkiem (dzizja), a w ostateczności - zabić. I większość imigrantów rozważa - i nawet się z tym nie kryją - kiedy wreszcie przejmą w Niemczech kontrolę. Mają przecież profile na FB i można tam znaleźć takie właśnie dyskusje. I te profile nie są usuwane, tak jak i profile salafitów! Mimo, że FB u nas jest bardzo wnikliwie kontrolowany i profile osób wyrażających antyislamskie poglądy są blokowane. Taka osoba jest notowana i nie dostanie np. nigdy pozwolenia na broń, ponieważ jest w kartotece prawicowych ekstremistów. Jeśli szybko się nie obudzimy, to cała ta sytuacja skończy się tragicznie.

N.O-S: Co chciałabyś przekazać Polsce i Polakom?

R.S: Pozostańcie nieugięci w swoim oporze przeciwko relokacji imigrantów, ponieważ mam wrażenie, że w Europie działają siły, którym bardzo zależy na likwidowaniu i rozmywaniu wszelkiej narodowości. Nie ztraćcie swojej tożsamości.

Doszły do nas informacje, że Rebecca Sommer jest poddawana presji z powodu naszego wywiadu. Pojawiają się także wątpliwości wysnuwane przez osoby trzecie, co do prawdziwości stwierdzeń. W związku z tym jesteśmy w kontakcie z panią Sommer i w poniedziałek może ukazać się aktualizacja, jeżeli rozmówczyni będzie chciała pewne wypowiedzi uściślić. Natomiast z drugiej strony dysponujemy nagraniami, na których autorka wywiadu oparła jego treść.

* **Rebecca Sommer** jest berlińską artystką, dziennikarką, fotografem, twórcą filmów dokumentalnych oraz działaczką na rzecz praw człowieka oraz ochrony przyrody i klimatu. Współpracowała z organizacjami międzynarodowymi i agendami ONZ na rzecz praw ludów tubylczych i zmiany klimatycznej. Pracowała jako redaktor w dużych czasopismach brytyjskich takich

jak: „Scene”, „The Face” i „Spirit” oraz amerykańskich „Black Book” i „Madison”, mieszkając w Niemczech, Indiach, Wielkiej Brytanii, Brazylii, RPA i Stanach Zjednoczonych. Od 2013 roku jest prezesem Arbeitsgruppe Flucht + Menschenrechte (AG F+M), sieci wspierającej uchodźców w Europie.